

W styczniu 1945 r. na filipińskiej wyspie Luzon doszło do jednej z najbardziej dramatycznych i spektakularnych akcji oddziałów specjalnych podczas II wojny światowej.

Rajd po wolność

Paweł Stachnik



121 żołnierzy batalionu rangersów US Army, którzy nigdy wcześniej nie uczestniczyli w walce, odbyło 50-kilometrowy rajd w głąb linii japońskich, by po kilku dniach bezpiecznie i bez większych strat powrócić do bazy. Po drodze rangersi ocalili życie 513 jeńców z japońskiego obozu w miejscowości Cabanatuan.

W miarę ponoszenia kolejnych klęsk na Pacyfiku i utraty kolejnych leżących tam wysp zachowanie Japończyków wobec jeńców wojennych stawało się coraz bardziej nerwowe i coraz mniej przewidywalne. W zasadzie jednak dawano się przewidzieć – w kilku

przypadkach Japończycy w brutalny i bestialski sposób dokonali likwidacji jeńców (np. w obozie Puerto Princesa spalili ich żywcem).

Gdy 2 stycznia 1945 r. oddziały dowodzone przez gen. MacArthura wylądowały na Filipinach i zaczęły wypierać Japończyków w głąb wyspy Luzon amerykańską radość z szybkich postępów mąciły jedynie doniesienia wywiadu. Kiedy 6. Armia pokonała już połowę drogi do stolicy – Manili okazało się, że w miejscowości Cabanatuan przed linią frontu leży japoński obóz jeniecki, w którym pozostało jeszcze 500 żywych jeńców – Amerykanów, Brytyjczyków, Kanadyjczyków, Holendrów, ocalałych z jednego z osławionych „marszów śmierci”. Istniała poważna obawa, że wraz ze zbliżaniem się Amerykanów Japończycy podejmą decyzję o likwidacji obozu razem z jeńcami.


Wobec takiej sytuacji na ratunek wysłano świeży, nieostrzelany 6. batalion rangersów (wcześniej przeformowany z 98. bat. art. polowej służącego jako... poganiacze mułów! – to chyba ewenement w dziejach jednostek specjalnych). 121 ludzi wykonało więc dniem i nocą kil-





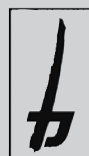
kudziesięciokilometrowy marsz w kierunku obozu, by tam we współpracy z filipińskimi partyzantami podjąć improwizowaną próbę odbicia więzionych.

O tej właśnie brawurowej akcji opowiada amerykański film wojenny zatytułowany „VI batalion” (oryginalny tytuł „The Great Raid”) w reżyserii Johna Dahla. Autorzy filmu, korzystając z dokumentalnej książki Williama B. Breuera, wiernie odtworzyli przebieg wypadków z 1945 r. opierając fabularną opowieść na kilku postaciach. Jest wśród nich lider jeńców major Daniel Gibson (angielski gwiazdor Joseph Fiennes, znany m.in. z „Zakochanego Szekspira” i „Wroga u bram”), jest pomagająca mu pielęgniarka Margaret Utinsky (Connie Nielsen), która zdobywa leki na czarnym rynku i szmugluje je do obozu, jest też dowódca 6. batalionu podpułkownik Henry Mucci (Benjamin Bratt) i jego współpracownik kapitan Bob Prince (James Franco). Uwypuklono też rolę filipińskich partyzantów, dzięki którym akcja w dużej mierze się powiodła.

Film został sprawnie nakręcony, w ładnych krajobrazach, a od strony scenograficznej niczego mu nie można zarzucić. Nieco wolny i nużący początek rekompensuje dynamiczna scena zdobycia obozu. Film wszedł na amerykańskie ekrany kinowe w sierpniu 2005 r., tuż przed 60. rocznicą zwycięstwa nad Japonią i choć nie był sukcesem finansowym, zyskał w miarę przychylną opinię krytyków. Zarzucano mu, że jest zbyt długi, ma zbyt wiele wątków pobocznych, najmniej wrażenie robią sceny batalistyczne. A jak jest w rzeczywistości? Najlepiej sprawdzić samemu. 

VI batalion (tytuł oryginalny „The Great Raid”), reż. John Dahl, Austria, USA, 2005.

WIELKI PLEBISCYT BELLONY NA NAJLEPSZĄ KSIĄŻKĘ Z SERII HISTORYCZNE BITWY



BELLONA

Weź udział w wielkim plebiscycie Wydawnictwa Bellona na najlepszy tytuł i najlepszego autora z serii **Historyczne Bitwy**. Do wygrania zestaw najnowszych książek z tej serii z autografami!

Wejdź na stronę www.bellona.pl (zakładka **KONKURSY**) i wygraj!

www.bellona.pl